



**KS. KRZYSZTOF  
PODSTAWKA**

redaktor wydania

Niespełna dwa miesiące dzieli nas od rocznicowych wydarzeń, upamiętniających dwudziestą rocznicę wizyty Jana Pawła II w Lublinie. To ważne wydarzenie, do którego trzeba się przygotować jak najlepiej, by nie stało się tylko jednorazowym „duchowym fajerwerkiem”. To dobry czas, by na nowo sięgnąć do dziedzictwa papieskiego nauczania. W tym numerze m.in. kolejne wspomnienie – tym razem benedyktyna z Tyńca, kapłana, który z rąk Jana Pawła II przyjął 20 lat temu święcenia kapłańskie. ■

## ZA TYDZIEŃ

- SZKOLNE MUNDURKI – za i przeciw
- Wizyta w parafii MATKI BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ

20. rocznica wizyty Jana Pawła II w Lublinie

## Coraz bliżej

Uroczysta Msza św. 9 czerwca o godz. 11.00, sprawowana pod przewodnictwem abp. Józefa Kowalczyka na terenach przyległych do kościoła pw. Świętej Rodziny w Lublinie, będzie centralnym punktem obchodów. Właśnie trwają ostatnie przygotowania do jubileuszu.

Mottem przewodnim uroczystości będą słowa „Służyci godności człowieka i jego zwololeniu”, zaczerpnięte z papieskiej homilii, wygłoszonej przed dwudziestu laty. Wcześniej przy kościele Matki Bożej Różańcowej spotka się młodzież ze szkół noszących imię Jana Pawła II. W cykl okolicznościowych wydarzeń wpisuje się uroczystość nadania doktoratu honoris causa KUL kard. Paulowi Poupardowi, przewodniczącemu Papieskiej Rady ds. Kultury (4 czerwca o godz. 11.00 na KUL), a także uroczystość Boże-



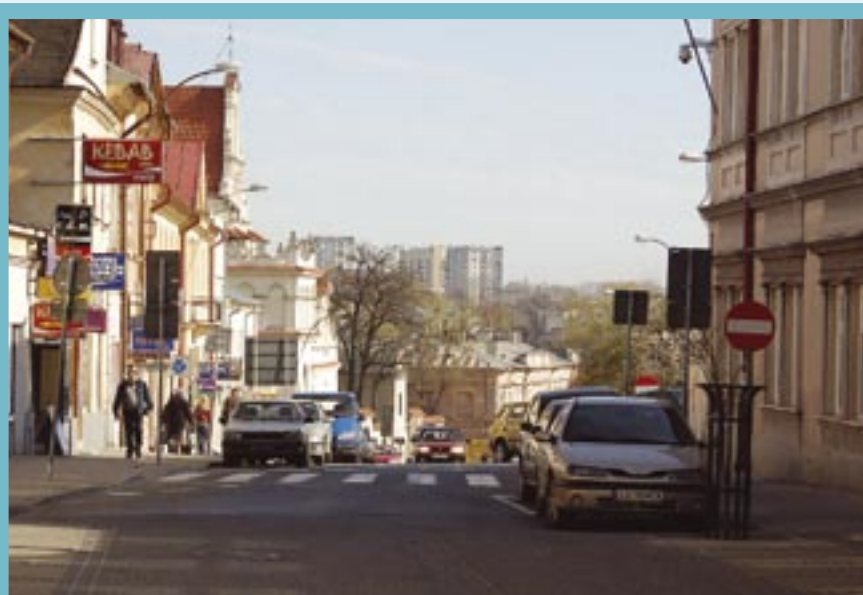
KS. KRZYSZTOF PODSTAWKA

go Ciała z piątym już Koncertem Ewangelizacyjnym, który 7 czerwca odbędzie się na placu Litewskim w Lublinie. W ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie odpowiedzialnych za przygotowania do jubileuszu. Wśród instytucji zaangażowanych w rocznicowe wydarzenia są władze miasta i województwa, policja, Straż Miejska, Straż Pożarna, harcerze, służby medyczne, TVP 3 Lublin, Radio eR i nasza redakcja. W spotkaniu wziął udział abp

**Andrzej Miskur** – dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego i ks. Stanisław Siczka

Józef Życiński. Prace koordynuje ks. dr Stanisław Siczka. Przypomnijmy: podczas wizyty w Lublinie w roku 1987 Jan Paweł II odwiedził Obóz Zagłady na Majdanku, katedrę i Katolicki Uniwersytet Lubelski. Po południu na placu obok budowanego wówczas kościoła pw. Świętej Rodziny odprawił Mszę świętą, podczas której udzielił święceń kapłańskich 50 diakonom ze wszystkich polskich diecezji i zgromadzeń zakonnych. **ELIASZ**

## WIDOK NA MIESZKANIE



AGNIESZKA PRZYTYLUA

Do tej pory zdecydowanie ważniejszy był widok z okna w mieszkaniu. Teraz jednak zdecydowana większość ludzi zastanawia się, czy w ich przypadku są w ogóle jakieś widoki na mieszkanie. Ceny nieruchomości, także na naszym biednym Wschodzie, szaleją. W ciągu dwóch lat wzrosły o 100 procent. Pomimo, wydawać by się mogło, tej szokującej informacji, nie ma wcale zastoju na rynku nieruchomości. Więcej ludzi chce kupić mieszkanie, niż sprzedać. Deweloperzy sprzedają mieszkania, które na razie można oglądać tylko na papierze, mimo tego ustawiają się po nie kolejki. Do tego uzyskanie kredytu nie stanowi dziś problemu. ■

**Centrum Lublina. Tu widoki na mieszkanie mają nieliczni**

Więcej o nieruchomościach na str. IV–V

## 500 lat parafii



M. KWIECIEŃSKI

### Abp Życiński udziela sakramentu bierzmowania

**OLCHOWIEC.** W Poniedziałek Wielkanocny parafia pw. św. Małgorzaty przeżywała jubileusz 500-lecia istnienia. Parafię erygowano 11 kwietnia 1457 roku. Uroczystej Mszy św. prze-

wodniczył abp Józef Życiński, który również udzielił sakramentu bierzmowania miejscowej młodzieży. Relacja z uroczystości w najbliższym numerze „Gościa”.

## Harcerki zapraszają

**LUBLIN.** Okręg Lubelski ZHR zaprasza na promocję książki „Lubelska Chorągiew Harcerki 1939–1944” autorstwa hm. Danuty Magierskiej. Promocja odbędzie się w niedzielę 22 kwietnia o godz. 13.30

w siedzibie Stowarzyszenia Wspólnota Polska przy ul. Rynek 18, wcześniej o godz. 12.00 w kościele Matki Bożej Zwycięskiej przy ul. Narutowicza w Lublinie zostanie odprawiona Msza św.

## Drogi do poprawy

**LUBELSZCZYŻNA.** Stan dróg na Lubelszczyźnie pozostawia wiele do życzenia. Jak wiele jest do zrobienia, pokazują niespodziewane sytuacje. Niedługo na lubelskie ulice wyjadą dodatkowe trolejbusy na zupełnie nowych trasach. I choć to ponoć jedne z najbardziej ekonomicznych środków transportu, nie są lubiane przez innych kierowców, gdyż znacznie

spowalniają ruch. Budowa nowej traktacji przy ulicy Wileńskiej doprowadziła do zakorkowania jednej z głównych ulic prowadzących do centrum. Ekipa budująca traktację przebiła jedną z rur wodociągowych, co doprowadziło do zalania ulicy Głębokiej. Woda płynąca głębokimi koleinami jezdnii pokazała raz jeszcze oplakany stan lubelskich dróg.

Do zalania ulicy Głębokiej doprowadził błąd podczas budowy traktacji trolejbusowej



AGNIESZKA PRZYTUŁA

## Uczniowskie zapasy

**CHEŁM.** 31 marca i 1 kwietnia br. odbył się w Chełmie Ogólnopolski Turniej Uczniowskich Klubów Sportowych w Zapasach. Udział wzięło kilkadziesiąt zawodniczek i zawodników z całego kraju. Najlepszymi okazali się młodzi siłacze z miejscowych klu-

bów: UKS „Olimpijczyk” Chełm, „Cement Gryf” Chełm oraz UKS „Tajfun” Ruda-Huta. Głównym organizatorem zawodów był UKS „Olimpijczyk” Chełm przy współudziale Polskiego Związku Zapasniczego oraz Ministerstwa Sportu.



MARIUSZ KWIECIEŃSKI

### Najlepsi zapasnicy razem

## Studium Rodzinne

**LUBLIN.** Archidiecezjalne Duszpasterstwo Rodzin przyjmuje zapisy do Studium Rodzinnego. Studium trwa 2 lata. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu od października do czerwca. Wykładowcami są pracownicy naukowcy KUL. Tematyka zajęć obejmuje za-

gadnienia związane z teologią małżeństwa i rodziny, a także psychologią, etyką i prawem. Zgłoszenia przyjmuje i dokładnych informacji udziela Archidiecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin w Lublinie, ul. Podwałe 15, tel. 081-532-65-25.

## Gaudium w Filharmonii Narodowej

**WARSZAWA-LUBLIN.** Trwa promocja książki „Jan Paweł II do artystów – Artyści do Jana Pawła II”, która ukazała się w zeszłym roku nakładem Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”. 20 kwietnia promocję połączono z okolicznościowym koncertem symfonicznym w stołecznej Filharmonii Narodowej. Orkiestrą dyrygował prof. Antoni Wit. Wykonano utwory Bacha, Góreckiego i Pendereckiego, a wiersze Jana Pawła II recytowali Joanna Szczepkowska i Jerzy Zelnik. Po Warszawie promocję zorganizowano w Gliwicach.



Czy projekt „Marka Lublin” wypromuje miasto?

# Żeby Lublin zaczął być

Uniwersytety, Majdanek, samochód Lublin, wschodnia granica i manifest lipcowy. To spontaniczne wskazania 500 Polaków, zapytanych o to, z czym kojarzą nasze miasto. Jednak aż 30 proc. z nich nic nie wie o Lublinie.

Mamy co zmieniać – mówią pomysłodawcy projektu „Marka Lublin”, który chce wypromować miasto i stworzyć strategię jego rozwoju na kilka następnych lat. Pierwszy etap prac właśnie się zakończył, a jej wyniki zaprezentowano na specjalnej konferencji prasowej.

## Jaki nas widzą?

Na zlecenie prezydenta miasta Lublin, Adama Wasilewskiego, przeprowadzono ogólnopolskie badania wizerunkowe miasta, które miały odpowiedzieć na pytanie, jak Lublin jest postrzegany, jakie są skojarzenia z miastem, jak jest promowane oraz w którym kierunku powinniśmy iść, aby polepszyć jego wizerunek. Pierwszy etap badań trwał miesiąc i prowadziła go jedna z największych firm badających opinie publiczną w Polsce. W projekcie biorą udział również konsultanci, którzy służą swoją wiedzą i doświadczeniem,

**Szary dzisiaj Lublin trzeba pomalować – dosłownie i w przenośni – mówią pomysłodawcy projektu „Marka Lublin”**



ZDJĘCIA BARBARA PYCEL

m.in. Piotr Lutek z Politechniki Lubelskiej, Andrzej Jachim z jednej z największych lubelskich agencji reklamowych, Piotr Franaszek – specjalista od business marketingu, wykładowca UMCS, Mariusz Gwozda, dr socjologii UMCS, który omówił wyniki trwających miesiąc badań, oraz Michał Krawczyk z UMCS, bezpośrednio odpowiedzialny za projekt. Grupa stworzyła kilka konceptów „Marki Lublin”, które później przedstawili do konsultacji przedstawicielom kilku grup społecznych, m.in. twórcom kultury, nauki i środowisku akademickiemu. Następnie zostaną wybrane te koncepty marki, które później zostaną poddane badaniom pogłębionym i wtedy znowu Polacy wypo-

**Lublina nie może zabraknąć w programie żadnej izraelskiej wycieczki do Polski**

wiedzą się, który z nich należy rozwijać. Na początku lipca będzie gotowa strategia promocji zaplanowana na kilka lat do przodu, hasło i logo miasta.

## Nie ma nas

W tym celu 500 Polakom między 17. a 65. rokiem życia zadano kilkanaście pytań (wywiad telefoniczny). Aby badanie pogłębić, odpowiedziały na nie dodatkowe grupy: mobilnych turystycznie oraz tych, którzy mieli już styczność z Lublinem w ciągu ostatnich 3 lat. Wyniki badań na pierwszy rzut oka mogą się wydawać nienajlepsze, bo np. dziewiąte co do wielkości miasto polskie znalazło się poza pierwszą dziesiątką wśród spontanicznie wskazanych miast. Okazuje się jednak, że odpowiedzi osób, które odwiedziły Lublin, w każdym kolejnym pytaniu plasowały nasze miasto zawsze o wiele wyżej, tuż za czołówką miast doskonale Polakom znanych, jak Warszawa, Wrocław czy Kraków. Tylko 0,2 proc. respondentów przypisało Lublinowi cechę europejskości, miasta ciekawych imprez i wydarzeń oraz miasta rozrywki, a po raz pierwszy pojawił się on wyżej, bo na 5 miejscu, kiedy padło pytanie o pierwsze skojarzenie z Lublinem. Aż 44 proc. spośród osób, które odwiedziły

miasto, czyli co 2 osoba, kojarzy je jako miasto akademickie. Siódme miejsce przypadło nam jako miastu religii, a co 10 pytany przypisał mu cechę miasta „z klimatem”.

## Wnioski

O wiele pozytywniej na temat Lublina wypowiadają się w badaniach ci, którzy choć raz się tu zatrzymali. To miasto tradycji, ciekawej historii i przepięknych zabytków. Polacy postrzegają lublinian jako ludzi przyjaznych wobec obcych, a czystej okolicy może nam pozazdrościć wiele miast. Nie powinno martwić również to, że aż 30 proc. pytanym Polaków nie ma żadnych skojarzeń na temat naszego miasta. Znacznie częściej również respondenci mówili o Lublinie w sposób pozytywny niż negatywny. Te wnioski powinny mobilizować do pracy. Mariusz Krawczyk porównał miasto do szarego pudełka, które stoi zapomniane gdzieś na półce między innymi, pełnymi kolorów. – Dziś jeszcze nikt nie chce po nie sięgnąć – mówił – ale to się zmieni. Dużo zależy od dziennikarzy i tego, jak będą o nim pisać – zaznaczył podczas konferencji dr Mariusz Gwozda – a każda pozytywna informacja może mieć realny wpływ na zmianę postaw Polaków. I kto wie, być może już niedługo turyści, którzy do tej pory omijali Lublin wielkim łukiem, teraz zechcą go zobaczyć w pierwszej kolejności. Jednak aby to osiągnąć, niezbędne są dobre połączenia, niedroga i różnorodna baza noclegowa, sprawna komunikacja miejska, dostęp do informacji, dogodnie połączenia z okolicznymi miejscowościami. Ma w tym pomóc przemyślana strategia, hasło i logo miasta. Być może wtedy Lublin już nie będzie mylony z Lubinem, a w mediach zamiast lublińskiej będzie się pojawiać lubelska starówka. **BP**





Agnieszka Dudek chce kupić mieszkanie, jednak nie jest to wcale łatwe. Więcej osób chce kupić niż sprzedać nieruchomości

Okazuje się, że Lubelszczyzna, uznawana za jeden z najbiedniejszych regionów Unii Europejskiej, wcale taka biedna nie jest. **Szałeństwo cenowe, jakie ogarnęło rynek nieruchomości w Polsce, dotarło i tutaj.** Na Lubelszczyźnie więcej ludzi chce kupić mieszkanie niż sprzedać. Żeby zdobyć własne lokum, ludzie nie żałują pieniędzy.

tekst  
**AGNIESZKA PRZYTUŁA**

Choć ceny mieszkań w naszym regionie odstają znacznie od warszawskich czy krakowskich, to i tak w ciągu ostatnich dwóch lat wzrosły o sto procent. I choć logika mogłaby wskazywać na to, że biedni mieszkańcy Lubelszczyzny przestaną kupować nieru-

chomości, to nic podobnego się nie stało. Przeciwnie – rynek nieruchomości przeżywa renesans. W biurach nieruchomości ustawiają się kolejki chętnych, by kupić mieszkanie, a sprzedający widząc ich zainteresowanie wciąż podnoszą cenę. W 2004 r. średnia cena za metr mieszkania w Lublinie wynosiła 1800 złotych, dziś oscyluje w granicach 4 tysięcy. – Mamy taką dosyć dziwną sytuację, że ceny mieszkań na rynku wtórnym są niewiele niższe od mieszkań nowych. Nawet mieszkania w wielkich blokach ponadtrzydziestoletnich kosztują dziś około 3,5 tysiąca złotych za metr – mówi Tomasz Iwan, prezes zarządu najstarszego lubelskiego „Biura Nieruchomości mgr Jerzy Kleczkowski”.

### Co modne?

Ceny nieruchomości zależą oczywiście od lokalizacji. W Lublinie najbardziej modne i zarazem najdroższe są zachodnie dzielnice, poczynając od Rogatki Warszawskiej, przez LSM na Czubach, na Porębie kończąc. W tych miejscach ceny mieszkań sięgają do 5000 zł za mkw., niezależnie od tego, czy jest to mieszkanie nowe czy na rynku wtórnym. – Tu płacimy głównie za lokalizację. Czasami stare mieszkanie w tej części miasta jest dużo droższe niż nowe w innej – mówi Tomasz Iwan.

Pomimo takich cen trudno znaleźć mieszkanie w tej części miasta. Trochę lepiej jest w tak zwanych gorszych dzielnicach, choć to bardzo subiektywne określenie, jak podkreślają fachowcy. – Najtańsze w Lublinie są Tatary, Bronowice czy Kalinowszczyzna, funkcjonujące w świadomości ludzi jako gorsze dzielnice. Nie można tego jednak tak określać, bo są przecież ludzie, którym właśnie tam mieszka się bardzo dobrze. Jednak nawet i tutaj trudno znaleźć mieszkanie po 3000 za mkw. – podkreślają pracownicy „Biura Nieruchomości mgr Jerzy Kleczkowski”.

### Za mało mieszkań

Budujące się bloki dawno już zostały sprzedane, choć ich ukończenie zajmie jeszcze przynajmniej rok. Deweloper budujący blok przy ulicy Orkana przyznaje, że odbiera dziennie kilkanaście telefonów z pytaniami o możliwość kupna mieszkania. Tymczasem już w ubiegłym roku wszystkie zostały sprzedane, zanim wykopano pierwszy dół

pod fundamenty. Podobne obłożenia przeżywają inni deweloperzy. Spółdzielnia Turka, budująca mieszkania w Turce, czyli poza granicami miasta, mogłaby się wydawać mniej atrakcyjna ze względu na swe położenie, jednak i tutaj nie ma już żadnego wolnego mieszkania w inwestycjach, które zostaną ukończone w tym roku. – Będziemy zaczynać nowe inwestycje, ale jakieś bliższe dane znane będą dopiero w lipcu lub sierpniu. Nie wiemy jeszcze, jaka będzie cena tych mieszkań. Te, które sprzedaliśmy w roku ubiegłym, kosztowały 2400 złotych plus VAT – mówi pracownica spółdzielni. Dosłownie kilka wolnych mieszkań posiada jeszcze inwestor budujący blok przy ulicy Nadbystrzyckiej, choć, jak sam podkreśla, już jutro ta informacja może być nieaktualna, bo każdego dnia kilka osób pyta o te lokale. Cena za metr kwadratowy w tej inwestycji waha się od 4300 złotych na parterze do 4500 na wyższych kondygnacjach.

### A może jednak dom?

O ile zdaniem ekspertów gwałtowny wzrost cen mieszkań powoli wyhamowuje, to zaczyna się boom na działki i do-



# eszkanie?

my. Coraz więcej osób zauważa, że obecnie porównywalne stają się ceny dużych mieszkań i małych domów. – Te dysproporcje rzeczywiście obecnie nie są wielkie, ale to będzie się w szybkim tempie zmieniać. Naturalne jest to, że bardziej wartościowy jest dom z działką niż mieszkanie w bloku, dlatego należy się teraz spodziewać gwałtownego wzrostu cen działek i domów. Od pół roku obserwujemy taką tendencję w Lublinie – podkreśla Tomasz Iwan. Jeszcze dwa lata temu w Lublinie można było kupić dom, popularny „klocek”, za 350 tysięcy złotych, dziś te ceny gwałtownie idą w górę. Najtańsze domy w mieście kosztują obecnie 400 tysięcy. Podobnie jak z mieszkaniami, tak i w przypadku działek i domów najpopularniejsze są dzielnice zachodnie Lublina. Najchętniej poszukiwane są nieruchomości na Lipniaku, Konstancyńcu, Węglinie, w okolicach Nałęczowskiej, na Sławinie i w Marysinie. Tu ceny działek zaczynają się od 150 złotych za metr. Poza Lublinem działki są zdecydowanie tańsze. Obecnie ich cena waha się między 50 a 100 złotych.

**W większości budujących się bloków, choć do ukończenia budowy jeszcze sporo czasu, już dawno wszystkie mieszkania zostały sprzedane**

## Skąd pieniądze?

Oczywiście z banku. Kredyty stają się powszechnie dostępne i, co najważniejsze, tańsze. Każdy ubiegający się o kredyt musi wykazać się zdolnością kredytową. O ile jeszcze kilka lat temu było to dosyć trudne, dziś przeciętna pracująca rodzina ma możliwość uzyskania kredytu. Większość banków udziela kredytów długoterminowych, które można spłacać do 30 lat lub dłużej. To powoduje, że zwiększyły się zdolności kredytowe wielu osób, bo spłata została rozłożona na dłuższy czas. – Ilość lat, na jaką udzielany jest kredyt, uzależniona jest od wieku kredytobiorcy – zaznacza dyrektor Stanisław Pitucha z lubelskiego oddziału Kredyt Banku. – Kredyt powinien być spłacony do momentu przejścia na emeryturę, ale w uzasadnionych przypadkach podejmowane są indywidualne decyzje w tym zakresie.

Kredytobiorcy wciąż do wyboru mają kredyty w dwóch walutach, (złotówki i franki szwajcarskie). O ile kredyt we frankach przez ostatnie lata był zdecydowanie tańszy niż w złotówkach, obecnie te różnice są niewielkie. – Zdecydowanie zmniejsza się tendencja do zaciągania kredytów we frankach. Jest to wynikiem zwiększających się kosztów obsługi tego kredytu, które zbliżają się do kosztów kredytu złotówkowego. Narodowy Bank Szwajcarii w ostatnim roku podniósł stopy procentowe o blisko 2 proc., w tym roku także te stopy rosną, więc kredyt w CHF drożeje – mówi Stanisław Pitucha.

Jeśli jednej osoby nie stać na kredyt, może go zaciągnąć wraz z drugą czy nawet trzecią osobą. Banki nie są tu restrykcyjne, jeśli chodzi o związki pokrewieństwa między osobami ubiegającymi się o pieniądze. – Nie trzeba być w związku małżeńskim, by uzyskać kredyt wspólnie z drugą osobą, a jeśli i to okaże się niewystarczające, do kredytu można dołączyć kolejne osoby – podkreślają specjaliści z Kredyt Banku.

Okazuje się, że dziś łatwiej uzyskać kredyt niż znaleźć mieszkanie. Prognozy ekspertów od rynku nieruchomości są ostrożne. W najbliższym czasie raczej nie należy spodziewać się spadku cen, ale i ich wzrost powinien się zahamować. Niezmienna pozostaje prawda, że przedmiot wart jest tyle, ile ktoś zechce za niego zapłacić. ■

## ZDANIEM EKSPERTA

TOMASZ IWAN, PREZES ZARZĄDU „BIURA NIERUCHOMOŚCI MGR JERZY KLECZKOWSKI”

– Mam dobrą informację dla kupujących mieszkanie. Od jakichś dwóch miesięcy ceny mieszkań w Lublinie stoją w miejscu, a nawet nieznacznie spadają. Dotyczy to na razie tylko mieszkań dużych, ale to już zawsze coś. Warto też pamiętać, że zawsze mieszkania duże były nieco tańsze niż małe. Jeśli przyszłoby nam zapłacić pół miliona za mieszkanie w bloku, to raczej zdecydujemy się na budowę domu, dlatego ceny dużych lokali muszą być mniejsze, by w ogóle dało się je sprzedać. Oczywiście kupując mieszkanie, jak i każdą inną nieruchomość, należy się do tego dobrze przygotować. Pamiętajmy, by sprawdzić stan prawny tej nieruchomości, czy nie jest ona np. obciążona, sprawdźmy, kto jest w tym mieszkaniu zameldowany, i dopilnujmy, by sprzedający nam nieruchomość wymeldował wszystkie osoby przypisane do tego lokalu. Warto też sprawdzić plan zagospodarowania terenu, szczególnie jeśli kupujemy dom czy działkę. Musimy się liczyć także z tym, że nasza oferta będzie przebijana przez innych. Kiedyś osoba kupująca była noszona niemal na rękach, dziś sprzedający mogą przebierać w ofertach, i oczywiście to robią, wybierając tego, kto zapłaci najwięcej.



STANISŁAW PITUCHA, DYREKTOR LUBELSKIEGO ODDZIAŁU KREDYT BANKU

– Bezpieczną i starą zasadą jest, by pożyczać w takiej walucie, w jakiej zarabiamy. Nie zawsze się to oczywiście sprawdza, więc warto rozpatrzyć wszystkie za i przeciw. Jednak obecnie ta zasada ma swoje zastosowanie. Niedawno robiliśmy symulację, porównując raty kredytu wartości 100 tysięcy, zarówno w złotówkach, jak i we frankach. Różnica wynosiła 40 złotych na korzyść franka, czyli dalej jest opłacalny kredyt we frankach, ale już bardzo łatwo stracić ten zysk przez zmianę kursu waluty. Najczęściej kredytobiorcy posiadają jakieś własne oszczędności i ubiegają się o kredyt na pozostałą kwotę, jednak istnieje też możliwość uzyskania kredytu na całą kwotę, jaką trzeba zapłacić za nieruchomość. Biorąc kredyt, warto jednak zabezpieczyć się od nieszczyśliwych wypadków, kiedy z jakiegoś powodu nie będziemy w stanie spłacać długu. W naszym banku bezpłatnie ubezpieczamy klientów od takich zdarzeń, jest to szczególnie ważne przy długoterminowych kredytach.



ZDJEŃCA PIOTR GIEROBA

Biuro Obsługi Mieszkańców

# Blisko i przyjaźnie

Nie ma wielkich kolejek, nie trzeba jechać do centrum, szukać miejsca do parkowania. W niektórych przypadkach nie trzeba nawet wychodzić z domu. Po prostu urząd „przyszedł” do mieszkańców. Na razie do tych na lubelskim LSM-ie, niedługo także do tych na Kalinie.

Biuro Obsługi Mieszkańców funkcjonujące przy ulicy Filaretów na LSM to nie tylko punkt, gdzie można załatwić sprawy związane z zameldowaniem, wymianą dowodów osobistych, prawem jazdy, ze staraniem się o dodatki mieszkaniowe, uiścić opłaty skarbowe, zasięgnąć informacji w sprawie działalności gospodarczej, ale także uzyskać pomoc w szukaniu pracy, skorzystać z Internetu, rozmowy z doradcą zawodowym, a także wziąć udział w różnego rodzaju szkoleniach. Co najważniejsze, to wszystko za darmo.

## Biuro Obsługi Mieszkańców

przy Urzędzie Miasta Lublin rozpoczęło swoją działalność przy ul. Wieniawskiej 14 w 2002 roku. We wrześniu 2003 r. otworzono drugą siedzibę biura, przy ul. Leszczyńskiego 20, natomiast w kwietniu 2005 r. powstała pierwsza filia BOM przy ulicy Filaretów 44. Ponadto w budynku Ratusza przy placu Łokietka 1 i przy parafii Matki Boskiej Królowej Polski przy ul. Gospodarczej 7 funkcjonują Punkty Informacyjne BOM. – Naszym najważniejszym zadaniem jest ułatwienie mieszkańcom załatwienia różnych spraw, udzielanie pełnej informacji na temat Urzędu Miasta i spraw w nim załatwianych. Staramy się być jak najbliżej naszych interesantów, by jak najszybciej i jak najsprawniej załatwili swo-



AGNIESZKA PRZYTYŁA

ją sprawę w urzędzie – mówi Monika Artymiak, szefowa BOM na LSM.

Ta część Lublina to nie tylko ogromne osiedle mieszkaniowe, ale i wciąż rozbudowujące się Centrum Zana, gdzie pracuje w różnych firmach i instytucjach coraz więcej osób. – To doskonały pomysł, by tworzyć takie biura obsługi w miejscach, gdzie ludzie mieszkają i pracują. Dojazd do centrum zajmuje sporo czasu, a tutaj można załatwić większość spraw urzędowych, w dodatku bez kolejek – mówi Marek Jasiński, załatwiający nowe prawo jazdy. – Pracuję tu w okolicy i bardzo cenię możliwości stworzone przez Urząd Miasta.

Do biura nie tylko można przyjść, ale i skontaktować się z pracownikami telefonicznie, a także przez Internet. Osoby starsze, chore czy niepełnosprawne mogą prosić o to, by to pracownik

**Monika Artymiak** (z lewej) i **Małgorzata Baran-Sanocka** dbają, by w **Biurze Obsługi Mieszkańców i Miejskim Centrum Informacji** każdy klient został szybko i miło obsłużony

biura odwiedził ich w mieszkaniu np. w celu złożenia wniosku o wymianę dowodu osobistego.

## Miejskie Centrum Informacji

W ramach Biura Obsługi Mieszkańców działa także Miejskie Centrum Informacji, które pomaga w szukaniu pracy. To nie tylko stanowiska komputerowe z podłączeniem do Internetu, to przede wszystkim pomoc w przygotowaniu dokumentów aplikacyjnych. – Pomagamy napisać CV, list motywacyjny, nasz doradca zawodowy pomaga przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej. Do tej pory współpracował z nami także wolontariusz psycholog, który przeprowadzał testy psychologiczne i wystawiał opinie, którą można było dołączyć do dokumentów. Pomagając innym, sam się tak zaktywizował, że znalazł pracę, ale mamy nadzieję, że uda

się nam znaleźć kolejnego wolontariusza, który dalej podejmie tę działalność – mówi Małgorzata Baran-Sanocka z Centrum Informacji.

Tutaj także można przejrzeć prasę z ogłoszeniami o pracy, bezpłatnie zadzwonić do potencjalnego pracodawcy i skorzystać z biblioteki. Bardzo cenną inicjatywą Centrum są także warsztaty z autoprzezakcji. – Zajęcia z kamerą pozwalają szukającym pracy zobaczyć, jak wyglądają podczas rozmowy kwalifikacyjnej, wskazują ich mocne i słabe strony. Pozwalają też zapanować nad mową ciała. Często jesteśmy nieświadomi, że np. nerwowo bawimy się długopisem czy drapiemy po nosie itp. – opowiada Monika Artymiak szefowa BOM. Z Miejskiego Centrum Informacji mogą korzystać wszyscy poszukujący pracy. Zainteresowani mogą kontaktować się z Centrum nie tylko osobiście, ale i telefonicznie i za pośrednictwem Gadu-Gadu (nr 6530202), telefon (81) 442 21 49.

AP

Wiosna w Teatrze Osterwy

# Nasza polska Pipidówka



Zacne miasto Pipidówka spotkał wielki zaszczyt: miał się tu zatrzymać sam pan Prezydent w drodze do CK Krakowa. Mieszczanie – na czele z burmistrzem Grzmotnickim – postanowili uczcić owo wydarzenie wystawieniem sztuki w miejscowym teatrze. Na deskach Teatru im. J. Osterwy w Lublinie można oglądać „Niewolnice z Pipidówki”. Gorąco polecamy!

W tytułowej Pipidówce gości Michał Bałucki, pisarz krakowski, „co pisze stućki”. Proszony przez mieszkańców skorzystał z tego, iż „temat sam wpadł mu w ręce” (właśnie szukano nowego prezesa Kasy Oszczędnościowej) i popelniał śmieszno-gorką komedijkę „Niewolnice z Pipidówki”. Tytułowa miescina jest wkładem Bałuckiego w walkę z prowincjonalizmem i nepotyzmem. Wszystko śmieszy, ale więcej tam ironii, niż by się to na pierwszy rzut oka zdawało. Krzysztof Babicki stworzył spektakl, który jest

jednocześnie przezbawny, ironiczny, kpiarsko-sardoniczny, ale przy tym na swój sposób smutny. Sceniczna Pipidówka jest wszędzie tam, gdzie panują „kolesie”, istnieją „strukturki” oraz „układziki”. Sceniczna rzeczywistość wymusza na nas pytanie: „skąd my to znamy?!” – i to aż za dobrze!

## Gra świateł i słów

„Niewolnice...” z kilku powodów są wyjątkowym spektaklem. Po pierwsze rola burmistrza Grzmotnickiego była wprost wymarzona dla Włodzimierza Wiszniewskiego, pomijając już półwiecze pracy scenicznej nestora. Mimo iż chwilami szczerze mu współczuję – to w sumie odnośnie wrażenie, iż swoim benefisem podzielił się z trójką swoich teatralnych przyjaciół. Po wtóre świetny kostiumolog Barbara Wołoszuk zadebiutowała jako uzdolniona scenografka. Świetne smugi światła autorstwa Olafa Tryzny podkreślają tempo i wigor tekstu. Adaptacja tekstu Bałuckiego została wystawiona w

**Jerzy Rogalski**  
jako doktor  
**Dmuchański**  
i **Anna Torończyk**  
jako jego żona

kostiumach stylizowanych na późne lata 20. Widz bawi się słowem padającym ze sceny, celnie chwytając podteksty i półcienie. W czasie spektaklu wszyscy dookoła mnie wytupywali i wyklaskiwali rytmy, a nawet chwilami pogwizdywali – to chyba najlepszy miernik starań muzyczno-choreograficznych Marka Kuczyńskiego i Jacka Tomasika.

## Aktorska frajda

Największą frajdą w teatrze jest smakowanie dobrego tekstu w świetnej aktorskiej adaptacji. Rozszyfruję więc owe trzy osoby – i kilka pozostałych – które doprowadzały do łez całą widownię... Przede wszystkim konia z rzędem temu, kto w scenicznym Walku natychmiast rozpoznał Henryka Sobiecharta – nawet akcent z trudem go zdradzał, że nie wspomnę o unikatowym wykonaniu „Marszu kosynierów”! Przeganiał po scenie biednego Feliksa Ciamajdowskiego – czyli Wojciecha Dobrowolskiego – jakby ten nie miał dosyć kłopotu z czterema harpia-

## ZAPRASZAMY DO TEATRU

„Niewolnice z Pipidówki” obejrzymy na trzech spektaklach od 4 do 6 maja w Teatrze im. Juliusza Osterwy przy ul. Narutowicza 17 w Lublinie. Początek o 19.00. Bilety do nabycia w kasie teatru od poniedziałku do piątku w godz. 12.00–19.00 i zawsze na godzinę przed spektaklem. Bilety można też rezerwować telefonicznie (0-81 532 44 36) od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00 i elektronicznie: [biuro@teatrosterwy.pl](mailto:biuro@teatrosterwy.pl).

mi... Dwie z nich to żona Sabina (żywiolowo zabawna Magdalena Szejman-Lipowska) oraz teściowa Katarzyna Grzmotnicka (dzielnie wspierająca swoją sceniczną córkę Jadwigę Jarmuł). No i oczywiście służąca Nastusia – w takim wcieleniu Anny Świetlickiej dawno nie oglądano! Obejrzyjcie „Niewolnice z Pipidówki”, szczerze się pośmiejcie – ale przy okazji niech Wam się nasunie małe pytanie: Jak wiernie i dokładnie odczytują sceniczne prawdy – ukryte pod salwami komizmu – ci, którzy na co dzień w Ratuszu i innych urządach czy samorządowych organach władzy dbają o nasze dobro?!

**ANNA RZEPA-WERTMANN**

## Świadkowie

## A w brzuchu burczało

Do dziś pamięta ciepłe dłonie Papieża na swojej głowie i wzruszenie. To, co wydarzyło się w Lublinie 20 lat temu, wciąż powraca. Teraz ze zdwojoną siłą, bo ojciec Jan Paweł, benedyktyn z Tyńca, po latach odwiedził miejsce, w którym zaczęło się jego kapłaństwo.

Kiedy do klasztoru benedyktynów w Tyńcu dotarła wieść, że trzeba jakiegoś diakona wyznaczyć do przyjęcia święceń kapłańskich z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II w Lublinie, władze zakonne powiedziały: „Zdecydujcie między sobą”. Diakonów było wtedy trzech: brat Włodzimierz, brat Henryk i brat Jan Paweł. – Żaden z nas oczywiście nie miał śmiałości sam siebie delegować. W pewnym momencie brat Włodzimierz spytał ojca opata: „Jak ojciec myśli, który z nas powinien pojechać do Lublina?”. „No, nie wiem” – usłyszał. Wtedy ciągnął swoją myśl: „Ojciec opacie, a przez kogo powinien być święcony brat Jan Paweł?”. „Racja, świetny pomysł!” – usłyszał. Tak moje imię zakonne, które otrzymałem w 1979 roku, kiedy wstąpiłem do zgromadzenia, zadecydowało, że to ja miałem pojechać do Lublina i otrzymać święcenia kapłańskie z papieskich rąk – opowiada ojciec Jan Paweł, benedyktyn.

## Oczekiwanie

Współbracia brata Jana Pawła święcenia kapłańskie otrzymali miesiąc wcześniej. On jednak, wyróżniony wyborem, musiał czekać do papieskiej pielgrzymki do Polski. – Cieszyłem się z moimi współbraćmi, ale nie rozumiałem wtedy w pełni tego, co przeżywają. Z jednej strony była we mnie wielka radość, a z drugiej znak zapytania: jak to będzie, kiedy ja otrzymam święcenia – opowiada.

Do Lublina dotarł późnym wieczorem. Wraz z innymi zatrzymał się w lubelskim seminarium, gdzie był punkt zbiórki dla wszystkich diakonów, którzy mieli być nazajutrz święceni. 9 czerwca rano z seminarium wyruszył autokar na Czuby, na miejsce uroczystości. Już wtedy ruch w mieście był mocno ograniczony. Wszędzie porostawiane były barierki, przy których gromadzili się ludzie oczekujący na Ojca Świętego. – Nasz autokar prowadził jakiś milicyjny samochód na sygnalach świetlnych. Wyglądając przez okno, widziałem tłumy ludzi, które już od wielu godzin oczekiwały na Papieża. Zrobiło to na mnie niesamowite wrażenie, że wieziono nas pod eskortą pośród odgradzonych od ulicy tłumów wiernych. Pojawiło się wtedy we mnie takie uczucie wybrania. To odseparowanie ludzi od ulicy uświadomiło mi, że jestem wybrańcem z tego ludu, który się gromadzi wokół Chrystusa, i dla tego ludu jestem ustanowiony. Nie wywyższa-



Ojciec Jan Paweł z Tyńca był w grupie kapłanów święconych w Lublinie przez Jana Pawła II

ło mnie to, ale ukazywało ciężkie brzemię, które zostaje włożone na moje barki. To był szlachetny ciężar i zobowiązujący – wspomina ojciec Jan Paweł.

## Wielkie wrażenie

Przy budującym się kościele Świętej Rodziny na Czubach zbudowano sektory. Wtedy wokoło było puste pole. – Dla nas, diakonów, przygotowano specjalne krzesła. Wszyscy też byliśmy ubrani w takie same ornaty, specjalnie na tę okazję uszyte. Przeszedł moment święceń. Wchodziłem po schodach, by uklęknąć przed Ojcem Świętym. Pamiętam jego ciepłe dłonie na mojej głowie i długie milczenie. Z

wrażenia otworzyłem usta, jakbym chciał wypuścić z siebie wszystkie emocje. Jednocześnie czułem, jak fotograf papieski chce mi zrobić zdjęcie i czeka, że bym te usta zamknął, ale wrażenie było tak wielkie, że nie mogłem tego uczynić – opowiada.

Emocje opadły dopiero wówczas, kiedy nowo wyświęcony kapłan zszedł z podium, usiadł na krzeselku i uświadomił sobie, że właśnie dokonało się to, po co tu przyjechał. – Pamiętam, choć może wstyd o tym dziś mówić, jak poczułem wtedy zwykły głód. Nie chodzi tu o przenośnię, że to był głód Boga, ale zwyczajny, ludzki głód z burczeniem w brzuchu – wspomina.

## Świętowanie

Po końcowym błogosławieństwie każdy z wy-

święconych otrzymał specjalny dokument, przywieziony z Watykanu, zaświadcujący o otrzymaniu święceń kapłańskich. To był wielki arkusz formatu większego niż A4. – Niosłem go ostrożnie, nie wiedząc, co z nim zrobić, bo właśnie zaczynało padać. To nie był mały deszcz, ale niesłychana ulewa. Twardy grunt pod nogami zamienił się błyskawicznie w błoto. Nie miałem nic przy sobie, żeby się osłonić czy móc schować ten dokument, więc zwinąłem go w rulon, ale i tak do dziś nosi ślady tamtego deszczu – mówi ojciec Jan Paweł.

Rodzina i przyjaciele ojca Jana Pawła, którzy przyjechali do Lublina, by z nim się radować, byli zaproszeni na obiad do sióstr benedyktynek. – Nie mogliśmy się w małym refektarzu pomieścić, ale z tamtego miejsca pozostało mi jeszcze jedno niezapomniane doświadczenie. Grałem wcześniej na gitarze, często z młodzieżą śpiewaliśmy piosenki. Moim przebojem, który zawsze wykonywałem, wygłupiając się i modulując głos, była piosenka o powołaniu Samuela. Poproszono mnie, bym ją zaśpiewał. Wtedy stało się coś niesamowitego. Wzruszyłem się głęboko, w oczach stanęły mi łzy, nie mogłem się wygłupiać. Dotarło do mnie, że mnie właśnie tak samo powołał Pan Bóg – mówi ojciec Jan Paweł. I choć od tamtego wydarzenia minęło 20 lat, w oczach dzielącego się swoimi wspomnieniami ojca Jana Pawła znów stają łzy. Raz jeszcze Pan Bóg przemówił do niego. Nie śmiem mu długo przeszkadzać.

AGNIESZKA PRZYTUŁA